

Jak Putin wywrócił strategię NATO

13 grudnia 2014

Reakcje Rosji wobec wojny ekonomicznej jaką wypowiedziało jej NATO, przypominają klasyczną wojnę. Rosja uległa jednostronnym sankcjom by lepiej wciągnąć przeciwnika na wybrany przez nią teren i jednocześnie, by zabezpieczyć sobie przyszłość, zawarła porozumienia z Chinami i z Turcją by zdeorganizować NATO. Tak jak dawniej z Francją lub z Niemcami, początkowe porażki mogą jej zagwarantować ostateczne zwycięstwo.

Podczas dorocznego szczytu na temat bezpieczeństwa, zorganizowanego przez Fundację Bertelsmann i NATO w Monachium w 2007 roku, prezydent Władimir Putin podkreślił, że interes Europejczyków nie powinien być wyłącznie atlantycki ale także z Rosją. Począwszy od tej daty nie przestała nawiązywać stosunki gospodarcze, w tym gazociąg North Stream pod dyktando dawnego niemieckiego kanclerza Gerarda Schrödera. Ze swej strony, Stany Zjednoczone uczyniły wszystko by temu zbliżeniu zapobiec, łącznie z organizacją zamachu stanu w Kijowie i sabotaż gazociągu South Stream.

Wedle atlantyckiej prasy, Rosja mocno odczuła jednostronne « sankcje » nałożone po przyłączeniu Krymu do Federacji Rosyjskiej lub pod strąceniu Boeinga malajskich linii lotniczych i poprzez obniżenie ceny ropy. Rubel stracił 40% swojej wartości, koszt niepotrzebnych inwestycji gazociągu South Stream wyniósł 4,5 miliarda dolarów. Embargo żywnościowe kosztowało 8,7 miliarda dolarów. W wyniku tego Rosja jest dziś zrujnowana i politycznie odosobniona.

Prasa atlantycka nie wspomina jednak o konsekwencjach tej ekonomicznej wojny w Unii Europejskiej. Nie mówiąc o tym, że zakaz eksportu żywności może zniszczyć całe dziedziny jej rolnictwa. Zrzeczenie się South Stream zaciąży poważnie zwyżką

ceny energii.

Wydaje się, że konsekwencją jednostronnych sankcji był nieprzewidziany spadek cen ropy. Rzeczywiście, zapoczątkowany został 20 czerwca typowymi wahaniami, w pełni wyszedł dopiero pod koniec lipca, w momencie nałożenia pierwszych ekonomicznych sankcji. Cena ropy nie ma żadnego związku z popytem i podażą, ale tak jak na każdym rynku spekulacyjnym, przy kwotach kapitałów które spekulują, przemieszczające się rosyjskie kapitały, na wieść o sankcjach, gwałtownie przyśpieszyły. W pierwszej chwili, obniżkę cen ropy przypisano usiłowaniom Arabii Saudyjskiej by zablokować amerykańskie inwestycje w wydobywaniu gazu łupkowego i niekonwencjonalnej ropy, ale w czasie spotkania OPEP, okazało się, że Saudyjczycy nie mają z tym nic wspólnego. Wydaje się, niemożliwością by Arabia Saudyjska spekulowała przeciwko swemu amerykańskiemu suwerenowi.

Jak by nie było, Rosja zaskoczyła Waszyngton przewracając dyplomatyczną szachownicę: Władimir Putin udał się do Turcji, państwa członkowskiego NATO, akurat po wizycie wiceprezydenta Joe Bidena, by zawrzeć gigantyczne porozumienia ekonomiczne. Nie dość, że obchodzą jednostronne sankcje Sojuszu, ale całkowicie je dezorganizują.

Aktualnie Turcja jest państwem przekształcającym się w zatrwającą dyktaturę. Według Departamentu Stanu – przecież pobłażliwego wobec członka NATO – internet jest tam cenzurowany; rząd przekroczył swoje uprawnienia przerywając dochodzenia na temat korupcji, przeciwko jego członkom i rodzinom; sankcjonowani byli urzędnicy i policjanci prowadzący dochodzenia; mniejszości pozbawione są praw, za wyjątkiem trzech mniejszości wyznaczonych przez Traktat Lizboński w 1923 roku; administracja Erdogana przetrzymuje setki więźniów politycznych (głównie wyżsi rangą oficerowie winnych kontaktów z Armią Chińską, opozycyjni działacze polityczni, dziennikarze i adwokaci): tortura jest powszechna, samowolne aresztowania i bezprawne zabójstwa są na porządku dziennym.

Przestępcze wykroczenia administracji Erdogana stanowią powód zaniepokojenia w łonie NATO, tym bardziej że Turcja okazuje się także krnąbrnym sojusznikiem. Upiera się przy popieraniu dżihadystów w ich walce z Kurdami (choć są w większości sunnitami) zamiast aktywnie przyłączyć się do amerykańskiej koalicji przeciwko islamskiemu Emiratowi. Dlatego też wiceprezydent Joe Biden przybył 22 listopada do Ankary, by z pewnością zagrozić prezydentowi Erdoganowi gdyby zechciał wyłamać się z szeregu.

Otóż 1 grudnia Władimir Putin udawał się również do Ankary. Oddzielając kwestie ekonomiczne od politycznych, przedstawił długo przygotowywaną propozycję: bezprecedensowy sojusz ekonomiczny między obydwoma narodami. Dobrze rozumiejąc, że ta nieoczekiwana propozycja była jedynym wyjściem wobec Waszyngtonu, prezydent Erdogan podpisywał wszystkie, przygotowane przez Rosjan, dokumenty. Zgadzał się na wzmocnienie czarnomorskiego gazociągu łączącego jego kraj z Rosją; zakup po dobrej cenie rosyjskiego gazu i nawet cywilnych central atomowych dla zasilania swojego przemysłu; dostarczanie Rosji produktów rolniczych mimo embarga wszystkich pozostałych krajów atlantyckich; itd.

Dla NATO, turecki program zamienia się koszmar.

Władimir Putin z pewnością nie zmienił zdania na temat Recepa Tayyipa Erdogana. To podrzędny kryminalista, który dołączył do Braci Muzułmańskich, wyniesiony do władzy dzięki CIA i który zachowuje się dziś jak prawdziwy szef mafii. Jednak rosyjski prezydent nawykł do oligarchów czy przywódców krajów Środkowej Azji, którzy są niewiele bardziej warci. Sam przecież wspiął się na Kreml w otoczeniu Borysa Jelcyna i Borysa Berezowskiego.

Ze swej strony, Recep Tayyip Erdogan wie, że swoją władzę zawdzięcza NATO i że dziś wystawia mu rachunek. Odstępstwa przychodzą mu bez trudności: jest sojusznikiem politycznym Waszyngtonu i gospodarczym Moskwy. Wie, że nigdy żadne państwo

nie wyszło z Sojuszu, ale wyobraża sobie, że w tej podwójnej grze utrzyma się przy władzy.

Spójrzmy teraz na strategię Władimira Putina.

Potęga Stanów Zjednoczonych polega jednocześnie na ich walucie, którą narzucają reszcie świata poprzez kontrolę rynku ropy i przez swoją armię.

NATO wszczęło właśnie do wojnę ekonomiczną przeciwko Rosji. Dla potrzeb propagandy, ukrywa swe ataki za tzw. sankcjami. Sankcje jednak zakładają dochodzenie, proces sądowy i werdykt. Nie w tym przypadku. Najpoważniejsze « sankcje » zostały powzięte po zniszczeniu cywilnego samolotu nad Ukrainą choć, najprawdopodobniej, został strącony przez nowe władze w Kijowie.

Pierwszą odpowiedzią Władimira Putina było podpisanie największego w historii kontraktu z chińskimi partnerami, zwracając przyszłość swego kraju z Europą zachodnią na Daleki Wschód. Następnie wykorzystał Turcję przeciwko NATO by obejść zachodnie handlowe « sankcje ». Czy to z Chinami czy to z Turcją, Rosja sprzedaje swoją energię za lokalną walutę czy w handlu wymiennym, nigdy za dolary.

Rosyjscy eksperci szacują, że Waszyngton będzie interweniować jeśli kurs ropy utrzyma się ponad 6 miesięcy poniżej 60 dolarów za baryłkę. Dwa miesiące temu, zarządzająca rosyjskim bankiem centralnym, Elwira S. Nabiulina, potwierdziła przed Dumą o przygotowaniu do takiej ewentualności, rezerwy jej instytucji są wystarczające.

Choć na razie Rosja mocno odczuwa natowski atak ekonomiczny, sytuacja może się w konsekwencji, odwrócić za 6 miesięcy. By utrzymać swoje panowanie nad światem, Waszyngton byłby zmuszony interweniować w celu podwyższenia cen ropy. W międzyczasie ta wojna zablokuje Unię Europejską i NATO, podczas gdy Rosja przekieruje swoją gospodarkę na chińskiego sojusznika.

Ostatecznie Rosja działała tu tak, jak działała zawsze. Niegdyś, stosowała « taktykę spalonej ziemi » kiedy Francja Napoleona lub hitlerowskie Niemcy ją zajmowały. Niszczyła swoje własne bogactwa w miejsce nieprzyjacielskich armii i nieustannie wycofywała się daleko na wschód by następnie wrócić i wymieść wyczerpanych zbyt głęboką penetracją zaborców.

Autor: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Andrzej Przełoczył

Źródło: Voltairenet.org